

Rocznica tajemniczej śmierci gen. Wieniawy

Wojciech Grochowalski

1 lipca 2022 mija 80. rocznica śmierci gen. dyw. dr. Bolesława Wieniawy- Długoszowskiego; zmarł – zginął tragicznie 1 lipca 1942 roku rano. Wypadł z czwartego piętra domu w Nowym Jorku przy Riverside Drive 3 na Manhattanie, nad rzeką Hudson. Mieszkał tu z żoną i córką, zajmowali dwa górne piętra w starej willi Guggenheima. Piszę wypadł, bo to najbardziej chyba właściwe na tym etapie wiedzy określenie.

Gdy pisałem na Uniwersytecie Warszawskim pracę dyplomową o biografii dyplomatycznej gen. Wieniawy (studia podyplomowe), mój promotor prof. UW Paweł Wieczorkiewicz niejako polecił mi dalsze zajęcie się moim idolem i badanie sprawy śmierci Generała. Sugerował i mocno zaszczerpił we mnie nieufność do wersji z samobójczą śmiercią.

W książce Ku chwale Wieniawy z 2002 r., uprzejmie przychyliłem się – stosownie do osobistej sugestii córki Generała – do wersji samobójczej uznanej przez rodzinę Generała tj. żonę Bronisławę i córkę Zuzannę, tę drugą odwiedziłem w Londynie. Jednak przeprowadzając badania i kwerendy, nabierałem coraz więcej ufności w teorię mojego promotora.

Mam nadzieję wrócić do tych badań – choć to trudna rzecz i raczej dla zawodowych historyków a może i śledczych, ale pewnymi spostrzeżeniami i nowymi przemyśleniami dzielę się w rocznicę tej tragicznej i zagadkowej śmierci. Nie rozstrzygam tu i nie sugeruję jeszcze kto mógł mieć korzyść z tej śmierci, w czym ewentualnie była interesie.

Najpierw przypomnienie, kim był Wieniawa: żołnierzem I Kompanii Kadrowej, która wyruszyła z Krakowa pamiętnego 6 VIII 1914 roku jako pierwszy duży zwarty polski oddział na wojnę z Rosją, na Wielką Wojnę; żołnierzem I Brygady Legionów Polskich, ułanem 1. Pułku Ułanów Legionów Polskich, członkiem tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W czasie I wojny dowodził plutonem, szwadronem, dywizjonem, pułkiem; po aresztowaniu Piłsudskiego przez Niemców w lipcu 1917 r., po słynnym kryzysie przysięgowym, został zdegradowany przez Austriaków (przez c.k. Komendę Legionów) i aresztowany. Po uwolnieniu z więzienia skierowano go do służby w szpitalu wojennym. Po ucieczce z armii austriackiej, został wysłany przez komendanta głównego POW Edwarda Rydza-Śmigłego wiosną 1918 r. do Rosji, miał nawiązać kontakt z gen. Hallerem. Dotarł do Moskwy, gdzie go aresztowano i o mało nie rozstrzelano; z więzienia pomogła mu wydostać się zakochana w nim Bronisława Berenson, znajoma jeszcze z Paryża sprzed wojny a wówczas żona znanego adwokata. Za boje legionowe otrzymał Order Wojenny Virtuti Militari 5 klasy.

Od 1915 r. adiutant komendanta I Brygady LP Józefa Piłsudskiego, od XI 1918 adiutant osobisty Naczelnego Wodza, szef Adiutantury Generalnej – szef Gabinetu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza. Brał udział w wojnie polsko-ukraińskiej i polsko-radzieckiej.

Awanse oficerskie: 1915 – ppor. i 1916 – porucznik, 1918 – rotmistrz, I 1920 – major, VI 1920 – podpułkownik, XII 1924 – pułkownik. Od I 1932 – generał brygady, V 1938 – generał dywizji. Po wypadkach majowych 1926 został dowódcą 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, następnie d-cą I Brygady Kawalerii, 2. Dywizji Kawalerii, był generałem inspekcjonującym kawalerię, komendantem



Gen. dyw. dr. Bolesław Wieniawa-
Długoszowski (1881-1942),
fot. Nowy Jork 1942

garnizonu i placu miasta stołecznego Warszawy. Był dowódcą dbającym o wojsko, jego wykształcenie, czas wolny. W latach 1938-1940 ambasador RP przy Kwirynale w Rzymie, wyznaczony na urząd prezydenta RP – zrezygnował z urzędu wobec sprzeciwu Francji. Nie otrzymawszy przydziału do wojska wyjechał z żoną i córką do Nowego Jorku. Tam włączył się w działalność patriotyczną, w kwietniu 1942 otrzymał nominację na posła pełnomocnego na Kubę, Haiti i Dominikanę. Miał wyjechać na placówkę 2 lipca 1942, ale dzień wcześniej tragicznie zginął.

Jakie wątpliwości budzi ta śmierć? Otóż wbrew obiegowym rozsiewanym opiniom o jego depresji, nie był w złym stanie psychicznym, miał wolę walki i służby, prowadził do ostatnich dni (godzin!) życia ożywioną działalność, korespondencję, był bardzo aktywnym człowiekiem. Wreszcie, otrzymał długo oczekiwane stanowisko w służbie Ojczyźnie – nie sądzę by prezydent, rząd i inni Polacy skierowali na placówkę dyplomatyczną chorego człowieka. Był w Nowym Jorku najwyższym rangą oficerem-generałem z grona piłsudczyków. Nawet, jeżeli koledzy piłsudczycy w Nowym Jorku (pułkownicy, major i niżsi rangą) byli przeciwni przyjęciu przez niego nominacji z rąk premiera Sikorskiego, to była wojna a on jako żołnierz musiał i chciał się podporządkować rozkazom i woli nowych dowódców, w tym premiera rządu i Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego. Tak samo uczynił gen. K. Sosnkowski. Myślę, że takie szczucie – jeśli było? – na niego nie działało.

Wielu do dziś posądza grupę wspomnianych nowojorskich piłsudczyków w tym m.in. płk. Ignacego Matuszewskiego czy mjr. Henryka Floyar-Rajchmana o owo szczucie, że nachodzili Generała nawet w domu w przeddzień jego wyjazdu – nikt nie wie o czym rozmawiali, co ustalali etc. Wątpię, by oni przyczynili się do tej śmierci...



Willa-kamienica Guggenheima, dom, w którym mieszkał i gdzie zginął tragicznie gen. Wieniawa, Riverside Drive 3, Nowy Jork, Manhattan stan 2011

Najciekawszy i najgorszy w kryminalistyce są naoczni świadkowie zdarzenia, obecni w chwili zdarzenia, wszystko widzący i wiedzący. Tu tacy byli. Trudno jest dotrzeć do jakichkolwiek amerykańskich materiałów śledczych. Nie wiemy, czy przeprowadzono np. badania organizmu denata na obecność w nim np. środków zwiotczających. Już podanie przez Konsula Generalnego RP w Nowym Jorku (Sylwin Strakacz, antagonistą Wieniawy) niemal od razu po wypadku informacji, że było to samobójstwo jest podejrzane. No bo Konsula tam nie było w chwili wypadku, policja prowadziła czynności, na jakiej więc podstawie takie stwierdzenie? Podobnie jak kilka (kilkanaście) minut po wypadku samolotu TU154 10 IV 2010 r. pewien minister podał informację, że katastrofa nastąpiła z winy pilotów i wszyscy zginęli – informacja wbrew wszelkim zasadom, logice etc.

W tragicznym dniu, gospodyni domu powiedziała po śmierci Generała dziennikarzowi amerykańskiemu, że mijała się na schodach z panem ambasadorem, który był w doskonałym nastroju, odkręcił wodę w wannie na kąpiel, szedł w pidżamie na taras piętro wyżej pooddychać świeżym powietrzem. Odebrał jeszcze telefon i rozmawiał z kimś; po kilku minutach dowiedziała się, że nie żyje. Wypadł w pidżamie (!), znaleziono w jej kieszeni niepodpisaną notkę samobójczą, pisaną na jego maszynie... Wcześniej krążyły inne nieprzyjemne listy i opowieści podkopujące jego stan zdrowia i wolę walki. W policyjnym opisie wypadku pojawił się naoczny świadek, ale w rubrykach „nazwisko(ka) świadka(ów)” brak wpisanych danych i adresu zatem nie wiemy kto był tym świadkiem i czy w ogóle był? Inny dokument „Report of Death” jest pełen skreśleń, niejasności, jakby piszący raport sam nie wiedział, co ma napisać. Pojawiła się też relacja świadka, przypadkowego taksówkarza, który miał zeznać, iż mężczyzna ukląkł

na balustradzie balkonu, przeżegnał się, przechylił i spadł na dół. Ale jeszcze inny świadek, anonimowy chłopiec cytowany w prasie mówił, że ofiara wypadła tyłem z tarasu, bez siadania czy przeżegnania się na balustradzie. Kolejny niepokój wśród wielu osób budzi metoda tej śmierci, samobójstwa – gdyby tak było. Nawet gdyby było to samobójstwo, to zapewne tego formatu człowiek nie uczyniłby tego w ten sposób, w tym miejscu i w pidżamie itd. Gadanie, że żona zabrała mu pistolet więc nie mógł strzelić sobie w głowę jest mało poważne.

Poeta Adam Kowalski napisał w lipcu 1942 w wierszu Na śmierć Wieniawy:

Pod nowojorskim drapaczem
Krew się na bruku czerwieni,
Wspaniały rabat ułański
Śmierć rozłożyła na ziemi. (...)

Nie to jest straszne żeś zginął
(I nas to czeka, Kolego...)
Lecz krzyk gorącej krwi Twojej,
Co woła z bruku: DLACZEGO?

Karetka pogotowia zabrała Generała do Szpitala Roosevelta. Według jednych informacji zginął na miejscu, wg innych zmarł w szpitalu; podano godz. śmierci 10:15. Ksiądz z parafii polskiej z 7 Ulicy udzielił Mu w szpitalu sakramentu namaszczenia chorych. Pogrzeb odbył się 3 lipca w Nowym Jorku, pochowano go na cmentarzu katolickim Calvary 2; w 1990 r. prochy ekshumowano i przewieziono do kraju. Spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.